

# Nowiny Raciborskie.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Wydawca: Ignacy Rostek,

Racibórz  
(Ratibor).

Ćwierćrocznie: 1 Mk.

Redaktor główny i odpowiedzialny  
D. Królikowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miesiąca  
wierza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Przypominamy Czytelnikom naszym, że już czas odnowić przedpłatę na przyszłe ćwierćrocze!

## „Nowiny Raciborskie”

wychodzić będą i nadal pod temi samemi, co dotąd wyrunkami. Zapisać je można na każdej poczcie lub agencji pocztowej, jako też u każdego listowego.

„Nowiny Raciborskie” kosztować będą i nadal ćwierćrocznie tylko 1 markę! „Nowiny Raciborskie” są zapisane na poczcie W.

2. Abtheilung polnisch Nr. 64.

Kto chce otrzymać wszystkie numery „Nowin Raciborskich”, które w przyszłym ćwierćroczu wyjdą, niech się nie ocaga i jak najrychlej je sobie zapisz na poczcie lub u listowego. Bliżsi zaś nasi Czytelnicy mogą sobie zapisać „Nowiny Raciborskie” albo na poczcie lub u listowego, albo też u naszych panów agentów, lub wreszcie u nas w Ekspedycji — co przedwystkiem zalecamy panom obywatelom ze Starejwi i Proszowca lub z Brónek.

## Co tam słychać w świecie.

✓ Ojciec święty przesłał Katolikom bawarskim biorącym udział w zebraniu katolickim swoje błogosławieństwo. My Katolicy-Polacy na Śląsku powinniśmy także odbyć zebranie katolickie z pewnością Ojciec święty by nam swego błogosławieństwa nie odmówił. Rzecznik wiadoma z historii śląskiej, że Ojcowie święci bronili nas Polaków tutaj na Śląsku przed germanizacją już przed szesdziesiąt i siedemset laty. Zapewne i teraz wziął nas w swoją opiekę dzisiejszy Ojciec święty Leon Trzynasty, który porówno ze swym światobliwym poprzednikiem Piusem Dziewiątym jest wielkim przyjacielem Polaków.

Jnż. to nie dobrego nie słychać dziś w świecie. Wszystko mówi dziś o wojnie, jakby się ona lada chwilę zerwać miała. Od czasu tej podróży cesarza niemieckiego do Rosji rzeczy się pogorszyły znacznie, a widoków na pokój już wcale nie ma. Teraz donoszą znowu ważną wiadomość. Jeneral Waldersee, naczelnik głównego sztabu obejrzy kolej żelazną z Pile do Bydgoszczy, czy tam jest wszystko w porządku na przypadek mobilizacji wojska. Z jeneralu Waldersee wybiorą się na oględziny osobni wojskowi. Druga ważna wiadomość, że do Pile i Nakla będzie sprowadzony z Salzwedel i Gardelegen cały 16 pułk ułanów, aby wzmacnić jazdę na granicy Wielk. Księstwa. Co prawda, to prawda, niedługo będzie jazdy nad granicą russką, bo Moskale mają moc Kozaków, którymi niby woda zaleja cały kraj. Tych Kozaków obawiają się wszyscy, bo lud ten ma być bardzo zawiety na Niemców, a skory do gwałtów. Zapewne też dla tego wysyła rząd ułanów na granicę, aby mieli zastawić kraj przed Kozałkami.

✓ Cesarsz austriacki z cesarzem niemieckim radzą pod Wrocławiem o rzeczach bardzo ważnych. Na tą naradę przybyli też ministrowie austriaccy i niemieccy, a nawet sam Moltke. Nietrudno się domyślić o czem tam radzą, kiedy potrzebowano rady Moltkiego. Widocznie, że tu chodzi o sprawy dotyczące prowadzenia wojny. Jeżeli zaś o wojnie mowa, to zapewne mówią o wojnie, która grozi od Rosji. Jest też prawda, że cesarz niemiecki, odwiedzając cara, nie mógł nic wskoczyć, bo car się przy swoim upar i o polityce ani rzucić nie chciał. Dla tego to zechali się teraz cesarz austriacki z cesarzem niemieckim, aby wreszcie coś postanowić przeciw carowi. Niektórzy utrzymują, że na tych naradach, jakie się teraz toczą, może być postanowione, czego nie daj Boże, wojna, bo trudno narodom wyjść w takich stosunkach, jakie teraz panują. Inni znowu utrzymują, że cesarz austriacki, wróciwszy z tej narady do domu, ministrów dotychczaso-

wych odprawi i weźmie innych, a w kraju zacznie rządzić inną. Te inne rządy mają być takie, że znów będą wszelkie prawa odebrane Polakom, Czechom i Serbom, a wszystko ma być znów niemieckie. W tem przedstawieniu ma cesarza austriackiego wspierać rząd niemiecki. Bardzo to ciekawa wiadomość, ale wątpić przecie należy, czy prawdziwa. Niemcy w Austrii nie mogą tak panować jak dawniej, bo narody słowiańskie już zmądrzały. Gdyby rząd austriacki miał tak zrobić, natrafiby na wielki opór w kraju.

W Francji odbył się przegląd wojsk. Na tym przeglądzie był też obecny prezydent rzeczypospolitej francuskiej pan Carnot. Powiedział on, że Francja, mając teraz takie wojsko dzielne, nie potrzebuje się nikogo obawiać, że teraz jest gotowa zmierzyć się z każdym przeciwnikiem. Na końcu swej mowy powiedział pan Carnot, że teraz bezpieczeństwo żadne nie grozi Francji i że Francja może dalej pracować nad podniesieniem dobrobytu w kraju. Największe są generalowie francuscy z tego zadolownienia, że u nich na rozkaz dany z góry zbierze się wojsko bardzo szybko, bo Francja, jako kraj zamożny, wybudowała tyle kolej żelaznych, że będzie można żołnierzy pędzić na granice zawiść. We Francji pobudzano niektóre kolej żelazne na umyślnie na to, aby służyły do zwożenia wojska na granicę. Kosztowało to Francuzów bardzo wiele, ale na taki wydatek może sobie bogata Francja pozwolić.

W manewrach na Węgrzech, na których był obecnym cesarz austriacki, zastosowano po raz pierwszy proch bezdymny na większą skalę. 77 batalionów, 36 szwadronów i 128 dział, stało przez 4 godziny w nieustającym ogniu, przyczem dym był prawie niewidzialny. Manewry te wykazały, iż cały sposób prowadzenia wojny ulegnie znacznym zmianom. Nowość polega przedwystkiem na tem, że przez dłuższy czas nie można z pewnością stwierdzić, skąd się strzela, i ile strzelający nieprzyjaciel ma piechoty i artylerię. — Wojska biorące udział w manewrach okazały nadzwyczajną wytrwałość w marszach i miały doskonałą postawę. Cesarsz kilkakrotnie wyraził swe zadowolenie.

W Rosji gazety mieć większą wolność. Rząd rosyjski widzi, że naród z niego nie jest zadowolony, więc zapewne dla tego jakieś ustępstwa chce poczynić. Czas byłby ku temu największy, aby rząd rosyjski więcej uwzględniał żądania ludu rosyjskiego, bo inaczej nikt nie ma, poza tymi znacznymi częścią niezadowolionych Rosjan stoi, zupełnie na swą stronę pociągną cały naród.

Nasi bracia Czesi nie chcą już wcale o owej ugodzie czesko-niemieckiej, wedle której język niemiecki miał panować nad językiem czeskim ani słuchać. Nawet powolni rządowi staroczescy posłowie nie będą głosowali za ugodą niemiecką w sejmie, jeżeli rząd nie uwzględni żądania, aby w sądach czeskich zaprowadzono język czeski jako urzędowy wewnętrznej służbie. Widzimy, tak mówią Staroczesi, tylko w zaprowadzeniu języka czeskiego, jako urzędowego wewnętrznej służbie bez wszelkiego ograniczenia, skuteczną ochronę przeciw uznaniu języka niemieckiego jako państwowego w Austrii. Uzgoda bez urzędowego języka czeskiego jest dla Czechów wprost niemożliwa do przyjęcia. Czesi nie chcą ustąpić, bo też nie potrzebują. Przecież na swoich własnych śmieciach każdy sobie panem. Tak i Czesi chcą aby w czeskim kraju, czeszczyzna była językiem pierwszym. Słuszność im w tem każdy przyzna.

Madziarzy, chociaż porówno z Niemcami są wielkimi nieprzyjaciółmi Słowian, nie mogą się jednak zgodzić z Niemcami i ustawnianie przychodzi pomiędzy temi dwoma narodowościami do sprzeczek. Teraz oburzają się madziarskie gazety na cesarza austriackiego, że z Madziarami nie mówi po madziarsku tylko po niemiecku. W tych dniach pomiędzy cesarzem a rządem madziarskim porozumiewano się, pisząc po niemiecku. Madziarzy uważają to za obrażenie, jaka się stała ich narodowości, bo — tak oni piszą — cesarz austriacki mówi doskonale po madziarsku. Nie będzie się podobać cesarzowi austriackiemu, co madziarskie gazety piszą, bo i on przecież jako Niemiec swój ojczyzny język szanuje. Przyjdzie za-

pewne zasad do niemilich zajść pomiędzy dyplomatami. Tak to dzisiaj każdy swego języka broni. Czemu więc nam Polakom biura panowią Niemcy za złe, że naszego polskiego języka broniemy? Ostatni ten ptak co swego gniazda kala, ostatni człowiek, co własnym językiem i narodowością pomyta.

Pomiędzy Serbami a Madziarami przyszło do ugody w sprawie przewozu nierogacizny. Madziarzy przyznali się, że postępowanie ich było niesłuszne. Długo zgody pomiędzy obu narodami nie będzie, bo Madziarzy nietylko tem, że wzbronili Serbom przewozić przez granicę nierogazne, dokuczli. Uciskają oni wszelkimi sposobami Serbów znajdujących się pod panowaniem madziarskim, a tego im rząd madziarski zapomnieć nie może.

Wiadomo naszym Czytelnikom, że przed nie tak dawnym czasem zamordowali Turcy pewnego posła serbskiego. Myślano już, że sprawa ta skończona, tymczasem Serbia występuje znowu ze żądaniem, aby Turcy ja za tę zniewagę serbskiego rządu przeprosili. Rząd serbski każe też pospieszyć wszystkie wypadki, trafiające się w krajach serbskich pod panowaniem tureckim, z których wynika, że rząd turecki Serbów prześladowa. Wszystko to zostało zebrane i przedłożone rządowi tureckiemu ze zapytaniem, czy rząd turecki myśli raz przestępco z prześladowaniem Serbów, czy też ich będzie dalej prześladował. Na takie pytania trudno Turkom odpowiedzieć. Widac, że Serbowie Turków się nie boją i nie zważając na niebezpieczęstwa, bronia swych rodaków przed prześladowaniem tureckim. Bardzo to rzecz piękna, że się z nimi ujmują, bo to zresztą jest ich obowiązkiem. Tym sposobem daje jednak rząd serbski poznac, że on sam dąży do tego, aby wszystkich Serbów połączyć w jedno państwo, czego by ani Austryacy ani Turcy bez krwi rozbiciu nie dopuścili. Serbowie czekają na wojnę. Jak się wojna rozpocznie — tak oni sobie myślą — to my wszystko co swoje zabierzemy. Dawniej był serbski naród wielkim narodem, a Serbowie mieli także swych własnych carów, t. j. krółów. Widocznie, że im ta piękna przeszłość ciągle w pamięci, kiedy się tak mocno o swoje dopominają. Zobaczmy niedługo, czy Serbowie to osiągną, do czego dają, bo że po bliskiej już wojnie stosunki się zmieniają w Europie, to wiecji niż pewno.

W Irlandii rozpoczęły się prześladowanie katolickiej ludności przez protestanckiego rządu angielskiego na dobre. Ajenci policyjni uwieziono posłów irlandzkich, wybranych do parlamentu angielskiego i zamknęli ich w więzieniu w mieście irlandzkim Tepperwary. Policyjni angielscy nie dowierzały snadż Irlandczykom, czy się spokojnie uprawadzieniu posłów przez policyjnych przypatrzyć będą, bo na dzień ten zamówiła kilka batalionów wojska, które porówno z policyjnymi posłów prowadzili. Ciężkie to czasy nastawały dla katolickiej Irlandii. Głód do chaty Irlandczyka zagląda, rząd angielski jego przewodników zamienia po więzieniach, w dodatku ciężka zima nadchodzi. To też spodziewają się wazyscy, że lato w Irlandii dzieje się będą okropne rzeczy. Nieszczęśliwy to kraj, a nieszczęścia przesładują go już od lat trzystu!

Z Portugalii nadeszły wieści, że tam już rewolucja wybuchła na dobre. Lud bije się od kilku dni na ulicach z wojskiem w stolicznym mieście Portugalii, i to samo dzieje się po innych miastach tego kraju. Głównie nie nawiąże ludu portugalskiego objawia się przeciw Anglikom, a okrętem angielskim wzbroniono przybić do brzegu. Król powołał na naradę wszystkich znakomitych polityków, ale dotąd nie oni królowi nie doradzili. Ludność portugalska chce zrzucić króla z tronu i rozpocząć wojnę z Anglikami. Tak więc wszystkiemu tu winno lakomstwo Anglików. Gdyby w rzeczywistości miało przyjść pomiędzy obu państwami do wojny, w takim razie wniesieby się w tą wojnę zapewne inne państwa i dwa zasad mogłyby przyjeść do większej wojny.

Z Hiszpanii nadchodzą wieści o cholercie, że choroba ta ustaje.

Żydzi wędrują do Afryki. Obrali oni sobie za cel wędrówki kraj położony na południe tej części ziemi. Nagromadzili ich się tam taka moc, że wydawają dla siebie gazetę. W miastach są oni rzemieślnikami, a po

wsiach trudni się uprawą roli, rybołówstwem i handlem. Życie było nałożone, aby jaknajwięcej żydów powiedawało do Afryki, kiedy tam okazują się tacy pracowici. Ponieważ ludność tam bardzo rzadka, a i bardzo uboga, bo północy chodzi, przeto nie mają żydzi tam sposobności szachrajsztwa się trudni, chyba żeby sami siebie oszukali. Tak to bidea uczy człowieka rozumu, a praca go uszlachetnia.

## Mniejsze wiadomości polityczne

Cesarz niemiecki po manewrach na Śląsku uda się 1 października do Wiednia, by tam cesarza austriackiego odwiedzić. Miasto wyznaczyło znaczna sumę pieniędzy na ozdobienie kosztowne miasta, aby godnie przyjąć cesarza Niemiec.

Cesarz Wilhelm wypowiedział do swych jeneralów na Śląsku zdanie, że podczas manewrów artyleria będzie musiała używać prochu wydającego huk i dym. Artyleria, gdy armat nie słyszać i dymu przy nich nie widać, nie robi na manewrach żadnego wrażenia.

Cesarz niemiecki nadal wiele osobom ordery i tytuły. Z Polaków dostali order koronny trzeciej klasy, hr. Józef Mielżyński z Iwna i pan Chłopowski ze Szoldą. Pan Henryk Morawski dostał tytuł szambelana, pan Stanisław Łącki za tytuł Kamerjunkra. Dr. Wicheriewicz, sławny lekarz z Olsztyna, dostał tytuł radcy zdrowia. Coż na to powiedzą ci, co na Polaków szczekają, że są wrogami państwa? Otóż ci panowie polscy, którzy owe odznaczenia otrzymali, pochodzą z Wielkopolski są Katolikami i dobrymi Polakami, tak samo jak my, a jednakowoż cesarz im ordery przesłał na obiad do siebie zaprosił i w ten sposób uczcił! Niechaj to siebie spamiętają ci, którzy myślą, że oczerniając Polaków, pisząc o "Grosspolnische Agitation" zyskają od rządu za swą "wierność" pochwałę lub nagrodę, o co im zapewne najwięcej chodzi!

Z liczb tych socjalistów, których policyja z Berlina wydała, wraca tylko 23. Ponieważ przeszło 300 socjalistów z stolicy niemieckiej wydalono, przeto stosunkowo mała tylko liczba ich powraca. Berlińscy socjalisci przyjmowią ich będą uroczyście.

W Halli odbył się weszłym tygodniu walny wiec niemieckich górników. Zakończono go okrzykiem: Robotnicy wszystkich krajów, łączcie się razem! Niektóre uchwały wieca są zupełnie uzasadnione, wogóle narady były dość umiarkowane, choć socjalisci chcieli gwałtem na tym wiecu rej wodzie. Umiarkowani górnicy występowali jednak stanowczo przeciw nim. Socjalisci zaczepili nawet religię, ale katoliccy górnicy z Nadrenii zaprotestowali przeciw temu. Zasługuje to tem wiecej na uwagę, bo katolików wogóle nie było tam wiele. Najważniejsza uchwała wieca polega na tem: że niemieccy górnicy mają utworzyć jeden wspólny związek górników na całe Niemcy. W Belgii odbywa się co chwila takie wiece; tam też tworzą związki, a potem zamysią razem połączyć w jedno związku w Belgii, w Francji i w Niemczech, aby "robotnicy wszystkich krajów" — jedną armię tworzyli. — Z Górnego Śląska nie było ani jednego posła Polaka. Jest to objaw uderzający, bo widoczna jest, że Górnoszlązacy różniący się od drugich górników głównie religią a przedwczesnym językiem, nie uważają za potrzebne brać w takich zebraniach czynnego udziału. Sądzą oni i nie bez pewnej słusności, że jeśli z tych narad coś korzystnego wyniknie, to z czasem i oni będą mieli jako górnicy korzyść z tego.

## Przygoda lekarza.

(Dokończenie).

— Czy ty chory? — zapytał lekarz, gdy się znaleźli sami.

— Och!.. chory!.. — jęknął Adam, — chciałbym żeby był raczej umarłym!..

To rzekłszy, upadł na siedzeniu i skrył twarz w dłoniach.

— Na Boga! — zawała Ignacy — mów co ci braknie?

Nie miej mnie czasem za szalonego, — zajęcał dalej Adam, — lecz podobieństwo twojej żony do mojej żony zawodzi mnie nie może...

— Ach, nie wiedziałem żeż żonaty... .

— Byłem żonaty, — ciągnął dalej Adam, — i to właśnie grozi mi ponieszeniem zmysłów. Osm lat temu posiubiłem nadobną Wandę, której portret ujrzałem w twarzy i postaci twojej żony. Dwa lata pozyłem z niej, a pozyce nasze było rajskiem,.. . a potem mi umarła!.. Tak umarła — dodał po malej chwili, — i to w czasie, kiedy mnie w domu nie było. Gdy na wieść o śmierci mojej małżonki przybiegłem, pokazano mi już tylko jej usypaną mogilę...

Nogi pod Ignacym zadągotaly.

— Jak to dawno, — rzekł głosem ochryplym, — kiedy twoja żona umarła?

— Dzisiaj właśnie sześć lat mija, po jej pogrzebie, — odrzekł lekko Adam.

— Sześć lat!.. — jęknął także Ignacy i urwał, gdyż mu także głosu zabrakło.

— Tak sześć lat, — mówił dalej Adam, — sześć smutnych dla mnie lat po stracie aniela, który mi życie ziemskie w raj zamienił... chociaż krótki... Oblawszy

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 23. Września.

— Matki polskie, czujcie nad tem, by dzieci wasze nie zapominali swojej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

Racibórz. Sąd tutejszy skazał pewną kobietę na sześć miesięcy więzienia, że ukradła pewnemu rzeźnikowi kawał mięsa wołowego. Bardzo drogie to mięso! — Krowa, która dwóch rzeźników prowadziła, spłoszoną została przez wracających z majówką chłopaków szkolnych. Wyrwały się tym co ja trzymali, pobiegła do rzeki i wpadła do wody. Zrazu płynęła z prądem, potem jednak krowa dostała się na drugi brzeg rzeki i rzeźnikom znikała z oczu. Nie powiodła się jednak krowie ucieczka ze wszystkiem, bo ja w końcu schwycone. VV W Odrys daje się odziewać brak raków. Dla tego rzad postanowił w tych dniach wrzucić 900 kop raków do rzeki. Niewiele się to przyda. Nasze rzeki wyrybają się z tego powodu, że przy ciągłych prostowaniach koryta, sypią się do rzeki kamienie, murują brzegi, wycinają krze i drzewa, pomiędzy którymi ryby składają swe ikry. Jeżeli przy prostowaniu koryta będzie się w dotychczasowy sposób postępowało, to rzeki wyrybają się zupełnie. — Ryba u nas rzadka i droga, za to zajęte lato dopisały. Podobno jest ich bardzo dużo! Strzelcy je przesyłają do miasta w takiej ilości, że już za 1 markę 60 fen. zajęta można kupić! — Z mostu znajdującego się na drodze do "Sansusi" spadł jeden z uczestników zabawy w rów. Most ów nie ma poręczy, a że ciemno już wówczas było, przeto wypadek taki łatwy do wyjaśnienia. Szczęściem, że na dole było grzeskie błoto. Bo choć ów czoliek blotem odzienie sobie pobrudził, przecież nie uszkodził się w niczem.

VV Wybrał się nie w porę! Przyszedł sobie do apteki pana Szmida w Raciborzu pewien chłopak aby kupić olejku. A że chłopak ów niemieckiej nazwy tego olejku nie znał i sądził, że przecież w aptece w Raciborzu panowie aptekarzykowie po polsku mówią potrafia, przeto zażądał olejku po polsku. Ani się ów chłopak nie spodział, że tem polskiem odziewaniem obruszy do żywego pana aptekareczki, który chłopaka zgromił za to, że po niemiecku nie mówi. Usłyszał to pewien wiarus znajdujący się przypadkiem w aptece i nie robiąc sobie nie z gniewu owego pana, zażądał lekarstwa także po polsku. Nuże tedy zaczął wygadywać ów aptekareczkę na kupującego. W uniesieniu odwrócił się on nazwaczą nasz lud głupim. Nasz wiarus wytłomaczył mu jednak lepiej, kto właściwie jest głupim: bo swojej ojczystej mowie być wiernym, szanować ją wszędzie i jej się nie wstydzić jest cnota, ale nie głupota! Myśmy o tem nie byli pisali, gdyby owym aptekareczkiem, co się tak nie w porę wybrał, był chłopiec nieletni, któremu pryncypal, czyli właściciel apteki mógłby natrzecie porządnie uszta za to, że polskich ludzi znoszących mu pieniędze do apteki odstrasza i pana za robkami pozwania. Ale owym aptekareczkiem jest dorosły człowiek, liczący co około czterdziestu, czy pięćdziesiąt lat! Podajemy to zdarzenie do wiadomości wszystkich naszych czytelników a i ciekawi jesteśmy, czy też właściciel owej apteki da zadośćuczynienie polskiej ludności kupującej od niego za to wystąpienie niestosowne owego człowieka.

Szardziny. Popchniono w naszej wiosce śmiały kradzież. W czwartek zeszłego tygodnia widzimy, jak pewien chłopiec zenie przed sobą stado gęsi od Pietrowic do Raciborza. Nie uplynęło ani pół godziny, aż tu biegą ludzie i wypytyują się, czy ktoś stada gęsi nie widział. Powiadają im tedy, że właśnie przed pół godziny

izami jej grób, musiałem udać się w inne strony, ale megno anioła nie zapomniałem... Teraz po szesnastu latach znajduje się w postaci twojej żony... serce moje zakrwiwiło się nowo, a bolesć tak mi piersi ścisła, że gotówym zakryknąć...

Ignacy zbladł jak trup, słuchał tej przemowy, a potem schwyciwszy rękę przyjaciela, uścisnął ją kurczowo.

— Na Boga, Adamie, — zawała dławiąc się, — nie czynamy nie bez rozwagi... Otwórzmy grób twojej żony...

I urwał, bo głosu mu nie stało, a oczy krewia zaszły.

Adam spojrzał na lekarza... i w części zrozumiał już, co zaszło.

— Powiedz mi! — krzyknął przeraźliwie — wiesz, że to moja żona!.. Zkąd ja masz?.. Ale powiadaj szybko, dopóki będę cię mógł słuchać... W mojej głowie szumi i huče, jak wodospad... więc...

Nie dokończył, tylko omdlały runęły u stóp skamieniały lekarza.

\* \* \*

Ignacy nie miał siły, aby przyjść z pomocą swojemu przyjacielowi. Serce jego było również skrwawione, a może i więcej. Ten przynajmniej był o tyle szczęśliwszy, że odmieniło odebrato mu chociaż na chwilę przytomność, a on...

Adam wnet odzyskał przytomność.

— Przyjacielu! — zakryknął, — nie męczę mnie dłużej!.. powiedz, zkad się ona wzięła u ciebie?

Wtedy Ignacy opowiedział, jako ja rozbójnik smutny przyniósł i jako się wykazał, że tylko w letargu była pograżona.

— Moja żona!.. — jęknął Adam.

jakiś chłopak gnał gęsi. Rzec się miala tak, że ów chłopak ludziom te gęsi pasęce się daleko od gospodarstwa ukrał. Gęsi dogonili, ale chłopak zmierzwawczy, że to za nim gonia, uciekł.

Gamów. Kradzieże mnoga się u nas z nastaniem dłuższych nocy, w sposób zastraszający. Niedawno temu ukradziono pewnej wdowie świnę, którą zabito przed chlewem, pozostawiając owej wdowie tylko wnętrzności zabitej świnie. Innemu zagrodnikowi na poczatku tego miesiąca skradziono także świnę i zabito ją, ale z grzeźwości pozostawiono poszkodowanemu oprócz wnętrzności także leb. Zapewne jedna i ta sama banda złodziejska dopuszcza się takich krzywd na ludziach.

Zawada. Spalił się tutaj wiatrak. Straż ogniowa z Bosacu, Ostroga i Płoni były pierwsze na miejscu pożaru. Wiatrak spalił się jednakowoż doszczętnie. Wiatrak nie był zabezpieczony od ognia, dla tego młynarz niemala ponosi stratę.

Lesnica. Ludzie tutejsi wyrabiają z witek wierzbowy i brzoziny koszyki, które wysyłają do Austrii, a przeważnie do Czech. Koszyki te wywają używane dla przesyłania w Czechach owocu. Mają wiec jaki taki zrobek biedni ludzie.

Gogolin. Mieliśmy tutaj pożar. W niedziele po południu o drugiej godzinie zaczęła gorzeć stodoła o trzech gumnach. Wszystko zborze latosie w niej zgórzało, choć ludzie przybyli z pomocą. Jednemu ze strażaków kierującym ratunkiem, który nie zważyając na niebezpieczeństwo, przysunął się bliżej do ognia, aby tem skutecznie gasić, oparzona została znacznie ręka. — Dnośże tez, że tutejsza poczta nie przyjęła pewnej karty z wpłatą pieniężną dla tego, że na niej adres był polski! Poczta w Krapkowicach jednakowoż kartę te przyjęła. Skąd taka nierówność zapatrzywania panów urzędników? Myśle uskarzyć się na to nieprzyjęcie karty u władz. Bo przecież poczta jest na to, aby ewentualne przesyłki ułatwiała, za co jej placimy.

Gliwice. Kuna zakradła się do kurnika pewnego obywatela mieszkającego przy ulicy Nowowiejskiej i zadusiła mu piętnaście kur. — Przy Kozielskiej ulicy kwitnie po raz drugi jabłoń. W latosim roku dzieje się to dość często, że drzewa po raz drugi kwitną.

Bytom. Pewien pisarz chciał sobie w przystępie złych myśli życie odebrać. Ażeby się otrącić wypił on tyle ługu, aż w końcu przytomność umysłu stracił. Teraz leży on ciężko chory w lazarecie.

Szarlej. Sąd tutejszy skazał pewnego parobka z jednej sąsiednich wiosek na 6 tygodni więzienia za to, że jednemu z tych panów, co to na dwukotach jeździ w jeździe przeszkażał. Dla jadącego rzecznik bezpieczeństwa spaść z owych kotów, bo łatwo można przy tem życiu stracić. Dla tego sąd tak bardzo ostro karze za zaczepianie tych panów. Niechaj to sobie spamiętają ci, co ludzi bez przyczyny lubią zaczepiać.

Niemieckie Piekary. Pastuszek pewien, syn wdowy Chójki z Koziowej góry pasował krowę nad krańcem lasu na laze. Ponieważ kilku chłopaków wezwalo go, aby też razem z nimi szukać grzybów w lesie, pastuszek krowę puścił samopas i poszedł za chłopakami do lasu. Ale jaki był jego przestrach, kiedy uzbierał coś wiele grzybów, wrócił był na miejsce, gdzie krowę zostawił, ale bydlęcia nie zastał. Szukał on go w szerz i w dłuż, biegając po lesie i wolając, szukali też i inni ludzie, ale krowy jak nikt tak nie ma. A ponieważ dotąd bydlęcia nie znalazły, a krowa przepasła przecież nie mogła, przeto wszyscy przypuszczają, że ja ktoś ukradł. Drugi to już wypadek z ukradzeniem krowy, który "Nowiny" opisywali. Zapewne drożyna mięsa

Jam jej życie uratować!.. — jęknął również Ignacy.

— Wszystko jedno, — zawała Adam, to jest moja żona, żadam jej powrot.

— Zaczekaj! — wrzasnął Ignacy, — zobaczymy otwórzmy grób.. . czy pusty...

— Nie czekam ani chwili, — była odpowiedź, — nie ma wątpliwości, więc...

— O Boże, ale ona nieszczęśliwa...

— Jam nieszczęśliwy!

— Qa cię nie pamięta.

— Ha! poprosiła Wanda.

— Marya jej przecież imię.

— Nie, Wanda!.. Poprosiła tu Wanda, za nim oszalała. Nie podobała, aby miał całkiem mnie zapomnieć.

Chwiejącym krokiem poszedł Ignacy ku drzwiom i zawała na żonę. Na głos ukochanego męża przybiegły natychmiast Marya, i stanęła niby aniołek pokoju pomiędzy dwoma złymi duchami. Ujrzała ponure twarze obu mężezyn, rzuciła się z okrzykiem przerżenia na szyję Ignacego.

Ten jednakże po raz pierwszy odsunął ją od siebie.

— Maryo! rzekł ponuro ale stanowczo, — powiedz mi i temu panu, czy w samej rzeczy nie przypominasz sobie nic e nic z życia twoego przed pograżeniem w letarg?

— Nie, — odrzekła zdziwiona, — wszakże ci o tem już wiele razy powiadalam.

— Przysiąż! zakrzyknął nagle Adam.

— Przysięgam na Boga i miłość mego męża,

odrzekła poważnie Marya.

Tu już Adam nie mógł wytrzymać. Rzuciwszy się na ziemię objął kolana Maryi.

— Wanda! — wykrzyknął ze łzami, — nie podobała, żebyś miała mnie, twoego męża, całkiem zapomnieć,

i drogość bydła niesumiennych ludzi naprowadza na ten sposób tani nabycie bydła. Przecież mamy nadzieję, że nasz żandarm złodzieja odkryje. Byłoby to bardzo dobrze, żeby takie grube kradzieże miały i u nas już powodzenie.

— Świętochłowice. Przepadły tu jak kamień w wodzie pewien 20letni młodzieniec nazwiskiem Stanisław Gierc. Szukano go wszędzie, ale dotąd nic o nim nie wiadomo. Zapewne się owemu młodzieńcowi przytrafiło nieszczęście.

— Katowice. Pewnego kupeciu skradziono tutaj z okna wystawnego różne kosztowności, które przedstawiają wartość stu marek. Złodzieje okienice wybili i szybę i tym sposobem do wnętrza się dostali.

— Golkowice. U nas ludzie na gwałt wydobywają ziemniaki. A są one lato piękne, za co niechaj będą Bogu dzięki. Ponieważ też wyschły dobrze, przeto gnicianie należy się obawiać. Brak nam tylko ludzi do kopania ziemniaków, na brak ten narzekają też po dominach, które ludzi potrzebują przy młóczarniach. Donoszę też, że tutaj, o ile wiem, nie ma tyfusu głodowego.

— Wartoglowiec pod Pełczyną. W naszej wsi cała rodzina, składająca się z czterech osób, kazała landrat ogłosić nałowymi pijakami. Familia ta składa się z ojca, matki i dwóch synów. Wszyscy pią na zabój i znani są z tego w całej okolicy. Może owe ogłoszenie przypowieści tych ludzi do upamiętnienia.

— Opole. Jednego z tutejszych piekarzy chciiano stawić przed sąd z tej przyczyny, że podburzał obywateli tutejszych przeciw szkole uzupełniającej w osobnych piśmiech. Przeciw temu piekarzowi rozpoczęto już śledztwo. Jak się jednak teraz dowiaduję, śledztwa zaniechano. Z pewnością chciiano tylko owego piekarza postraszyć, bo przecież w sprawie szkół uzupełniających wolno mieć kaźdemu własne przekonanie.

— Siemianowice. Mieliśmy tutaj odpust, który się przy pięknej pogodzie odbył. Do stołu państwa przystępowały aż siedemset osób. Kazania były najpierw w niemieckim języku, ale podczas głównego nabożeństwa w polskim.

— Błażejowice pod Głogowkiem. Dzieci znalazły tutaj jeż. Jedna z lekkomyślnych dziewczyn położyła pięcioletniej córeczce pewnego gospodarza owego jeża na szyję. Dziewczynka tak się tym jeżem przestraszyła, że po kilku dniach umarła. Z przestrachu nagle powstaje różne choroby trwające całe życie albo śmierć, jak w owym przypadku. Dla tego nie powinniśmy nigdy ludzi innych nagle przestraszać.

— Uszyce pod Oleśnem. Wybuch tutaj w rzeczywistości tyfus. Napada on zwykle ludzi młodszych i silniejszych. Dwóra stu ludzi już na zachorowało, a pewien siedemnastoletni chłopak umarł.

— Glupczyce. Sprzątana opóźnił się u nas znacznie dla tej przyczyny, że woda nam ląki zalała. Siano naprawdzie niemal poniosło szkodę przez to, że zamulone zostało. Przecież niektórzy gospodarze mówią, że i wytrasza, aby je potem przeszyszczane dać bydu.

— Lubliniec. Na drabkę, która przystawiono do pełnego nowego budynku weszło aż dziewięciu robotników. Ale co się dzieje? oto drabka pod ciężarem dziewięciu ludzi zlamała się i wszyscy dziewięciu spadli na ziemię. Pieciu robotników nic się nie stało, ale czterech odniósł na nieszczęście ciężkie okaleczenia. Już to przy budowie o nieszczęście nie trudno. Więc też zbytek ostrożności nie zawodzi. Niedawno tu ktoś ze zemsty wyżła (psa do połowania) który należał do tutejszego konowala, ciężko nożem pokaleczył. Brzydka to rzecz mścić się na zwierzęciu, co nikomu nic nie zwinilo.

z którym dwa lata żyła tak szczęśliwie!... O Wando!... najdroższa Wando!...

Przerażona Marya odskoczyła i przytuliła się do Ignacego.

— Co znaczy ta komedia? — zawołała drżącym głosem, — mężu, kąd odejść temu człowiekowi!

Adam zerwał się ze ziemi.

— Puszczaj ja! — zakrzyknął gromko, — albo zapomnę, żeś przyjacielem i nie ręczę za siebie!...

— Adamie! — odrzekł blady Ignacy, — Bóg świadkiem, że żadnego nie pominię środka, aby jej ciebie przypomnieć. Lecz... Adamie... jeśli sobie ciebie nieprzymom... pomyśl, że jam jej życie uratował... sześć lat temu...

— To mów z nią, — wyrzekł ochrypłym głosem Adam, podczas gdy Ignacy żonę odprowadzał na siedzenie, — może ona ci uwierzy, a przynajmniej wysłucha.

Życzenie to było bardzo okrutnym, Ignacy jednakże nie mógł się od niego wymówić.

— Maryo, — rzekł, — przecież musiała żyć około dwudziestu lat, zanim dostała się do mnie?

— Nie pamiętam, — była odpowiedź.

— Ale uwierzasz, — ciągnął dalej Ignacy, — że tak być musiało, gdyż wcześniej była dorosła.

— Ale jednak nie pamiętam, ani nie mam przewidzenia o mojej przeszłości.

Tu Ignacy zwrócił się do Adama.

— Słyszałeś sam, — rzekł, — przestańmy nieszczerliwą dreczyć.

— Oddaj mi żonę, — wrzasnął Adam rokazując.

— Przecież nie będziesz jej brał bez jej woli!...

To jej opowiedź o stanie rzeczy...

Ignacy zadrapał, lecz stosując się do życzenia, opowiedział jej w krótkich słowach o co chodziło.

Marya zbladła.

— Niemodlin. Sąd skazał tu dwóch robotników jednego na dwa miesiące, drugiego na miesiąc więzienia za to, że pobili pewnego niemowę. Zaś pewną dziewczynę służebną Matyldę Sonnenberg skazał sąd za ukradzenie złotej obrączki i 45 marek na sześć miesięcy więzienia.

— Grodków. Pewien czeladnik kowalski ukradł swojemu towarzyszowi ze zamkniętej izby ubranie, sześć marek gotówki i wojskowe papiry. Uciekł on z tem wzystkiem do Nysy, gdzie rozgospodarzył się w pewnym szynku. Ale za nim udał się ów okradziony, złodziej tu wykryty i kazał uwięzić. Niedługo cieszył się złodziej z cudzej krzywdy.

— Hruszów z nad austriackiej granicy. Zdarzyło się tutaj nieszczęście. Pewien woźnica chciał przejechać przez Ostrawicę. Na środku rzeki prąd obalił wóz i siedzący w nim woźnica, jako też jego syn wpadli do wody. Chłopiec się uratował na desce, ale ów woźnica utonął. Nie trzeba lekceważyć niebezpieczeństw, jakie grozi od wody. Woda z łatwością wóz unosi, jak się wiedzie w głębino, a potem przewraca. Tak się też stało i tutaj.

— W Zielonogorze umarł nauczyciel Püschel, wielki dziwak. Przez całe życie swoje ani tytoniu nie palił, ani kropli piwa, ani wódki nie pił, nawet wina przez 70 lat żywota do ust nie wziął. Do jednego z dawniejzych ministrów oświaty tak napisał: „Ja panie minister jesczem nigdy nie był pijany, czy możesz Pan to samo powiedzieć i o sobie?“ Oczywiście, że wytoczono mu proces, który się jednak dobrze skończył. W roku 1872 napisał list do Wilhelma I, żeby Bismarkowi dał odpłatę. Z tym listem postał własną córkę i ta musiała go wrzucić królowi osobistie. W r. 1886 pisał do Parlamentu, żeby królewicza pruskiego przyjął Wilhelm I za współregenta. Pracował on lat 40. — Oto przykład dla tych, którzy bez wódki lub piwa żyć nie mogą.

— Z Polski wychodzi znowu bardzo wielu ludzi do Ameryki. Przez granicę przekradają się do Prus tajemnie przy pomocy żydów i przemyciarzy, którzy ich za to porządnie obierają z ostatniego grosza. Biedacy ci miewają zwykle ledwo tyle, że się dostać mogą do Hamburga lub innego miasta nad morzem, zkład okrętu odjeżdżają. Liczą bowiem na to, że jadąc do nieszczęsnej Brazylii, będą mieli przewóz darmo. To też mają, ale wprzód muszą podpisać kontrakt, w którym się zobowiązują iść w Brazylii tam, gdzie im każą i odrobić kosztu przewozu przez morze. Nieszczęśliwi to ludzie, z których większa część zniszcza się tam w gorących bagnach Brazylijskich. Komu zdrowie i życie miłe, niech się tam nie puszcza, ale jeżeli już koniecznie chce do Ameryki, to niech idzie do Ameryki, północnej, a nie do Brazylii.

### Odpowiedzi od Redakcyi.

Do Szardzin. Pięknie dziękujemy za przesłane nam wiadomości. Resztę zachowaliśmy sobie na przyszły numer „Nowin.“

Do Górkowic. Oba pisma, o kościele w Górkowicach, jako też o stosunkach robotniczych tamtejszych, będą w przyszłym numerze umieszczone.

Do Mysłowic. Pisma, o których Pan wspominasz, nie odebraliśmy. Za życzenia „Bóg zapłaci.“

Do Roszkowa. Odwołanie będzie umieszczone.

Do Biskupic. Bardzo dziękujemy za pamięć o nas. Będzie w przyszłym numerze.

### Dla rólników.

O gospodarstwie, które przed laty kilkunastu droga spadku nabyłem po ojcu, mówiono zawsze, — ziemia zła, więc też i nie rodzi. I rzeczywiście była cna nizko położona i mokra, warunki, które orzeczenie to usprawiedliwiły zupełnie dopóty — dopóki się nie zastanowiono

— Och mężu! — zawołała z płaczem, rzucając się Ignacemu na szyję, — gdy ty to opowiadasz, to musi być prawda. Lecz ja o niczem nie pamiętam a kocham tylko, tylko ciebie!

Krew w żyłach Adama zawrzala w piekielnej zdrości.

— Oddaj mi żonę! — wrzasnął namiętnie i pochwycił Maryę za rękę.

— Ja kocham tylko ciebie! — dosłyszał jeszcze Ignacy. Ale w tej chwili zaćmiło mu się w oczach i runął z głośnym loskotem omdlały na ziemię.

Omdlenie długo trwał muisiąło, bo światło się już dopały, kiedy Ignacy przyszedł do przytomności. W pokoju nikogo nie było. Żona jego znika... zapewne ja Adam uprowadził!

Och! który opisze stan jego duszy!...

Zbolały rzuciły się na łóżko i popadły w pewien stan letargu, gdzie czuje wszystko, a jednak znajduje się w semie niemocy. Jak długo to trwało, który zgadnie?

Nad ranem Ignacemu zdawało się, że słyszy lekkie pukanie do swej komnaty. To wyrwało go z sennego omdlenia. Uniósł się, ale wszystko uchichło. Sądząc, że to przesyłanie znów padło na łóżko... i znowu słyszy w śnie pukanie...

Ale gdy się podniósł, głucha panowała cisza.

I znów się ułożył, i znowu tajemnicze pukanie. Teraz powstał, otworzył drzwi... i dwa okrzyki się rozległy, Ignacego i Maryi, która wpadła w jego objęcia, omdlała, zwisła.

— Ignacy szybko zaniósł drogi ciężar na kanapę, aby przyjść z pomocą.

— Ale Marya już nie żyła!....

K O N I E C.

nad tem, jak zle to usunać i ziemię w rodzinność wprowadzić. Nieurodzajności tej więc powodem, nie była ziemia, lecz niewłaściwe, zle, wedle przestarzałych zasad, z nią postępowanie, uprzedzenie do wszelkiego, choćby najsluszniejszego postępu, wstret do papieru i druku, i niedowierzanie nauce w przekonaniu, że właściciel bez wszelkich mądrości obyć się może. I otoż takie uprzedzenie bezrozumne, utrzymują się w stanie właściwskim niestety — aż po dziś dzień, i to ze szkodą nie tylko pojedynczych osób — lecz i na szkodę rozwoju zdrowszych pojęć o wadzie swoim, całego stanu właściwskiego. Rodzic mój, spokojny, pracowity człowiek, w osadzie jako wzór zabiegliwości gospodarskiej, wszyscy byli uważani. Książki gospodarskiej, a co dopiero gazety rolnicze, nie było wtedy wcale w całej osadzie. Wszystko więc, szło sobie ucierwicie, porządnie, ale po staremu, tak jak gospodarowali dziad i pradziad. Sprzedażnawcy ozimine, nie tak wnet pomyślało o podornu ścierniska, bytoby to bowiem uchodziło za grzech śmiertelny, gdyby miało w ten sposób marnować, leżące tu i owdzie jeszcze kłosy opadły, i bujny trawost w ściernisku. Dla małych stosunkowo zysków chwilowych, poświęcano więc wielkie korzyści, z plodów następnych. Oszczędność — niby to mądrze obmyślana, przeznaczała ścierniska na pastwisko dla bydła — hen, aż w najpóźniejszą jesień, nie zastanawiając się bynajmniej nad tem, że to więcej szkody niż pozytku przynosi. Pożno więc w październiku często nawet w listopadzie dopiero, podorywano ścierniska, i to bardzo płytko tylko. I jakież tego bywały następstwa? Otoż chcąc rolę należycie na siew jarzyny przysposobić, kilkakrotnie niekiedy obrać i przewracać ją musiano na wiosnę; czyniono wiec to, co my dzisiaj za największy błąd w uprawie jarzyn uważamy. Przez to spoźniały się zasiewy wiosenne, a wiemy przecież, że siane późno, w najlepszym razie dużo słomy, a mało wydają ziarna.

O odzywianiu się roślin, o prawidłowem żywieniu zwierząt, o tem, nie miano wtedy nawet wyobrażenia. Nic więc dziwnego, że mało wówczas zastanowiano się nad pozytywnością dobrego żywienia zwierząt w gospodarstwie, czyli mówiąc wyraźniej, nie dano o nie wcale, uważając je tylko, jako zle konieczne. Tak samo po macoszemu, obchodzono się z nawozem, który pochodzący od zle żywionego inwentarza, i tak już lichej bywał naturalny. Gnojówkę byle tylko z podwórza, wypuszczano w świat gdzie się dało, chociaż i do rzeki. Otoż to w warunkach takich, gospodarował najpoczerwyszy z ludzi, a ukochany mój ojciec, i mi no ciągle i niciącej pracy, nie zdolał pozostawić nam dzieciom czystego gospodarstwa, ale na 112 juterkach ciążyła landsztafa, tak że mnie, po doliczeniu splat rodzeństwa, zaciążyło na hypotece już 12,000 marek. Suma ta była zastraszażąca, gdyż o wiele, dług hypothecny ojca mego przewyższała.

Jesieli tu wspomniałem o nieszczęśliwym sposobie gospodarowania mego ojca, to dalekim jestem od tego, by czynić mu z tego zarzut — nie — pracował on bowiem w duchu swego czasu — i podzielił tylko losy setek i tysięcy właścicieli, w podobnych jak on warunkach gospodarujących.

W tem wszystkim, zadanie moje po objęciu gospodarstwa tego, bardzo było wielkie i trudne... Co i jak począć?.. nad tem długo lamalem sobie głowę, gdyż jaśnie było mi tylko, że gospodarstwo tak jak jest, iż dalej nie może, i że na inne zupełnie tory wprowadzone być musi, jeśli przy nim w ogóle, mam się utrzymać. Ale jak wziąć się do tego?.. Otoż zacząłem się wczytywać w książki rolnicze i w takie pisma. — Com ja tam czytał i czego się z książek tych i pism nauczyłem, tego w krótkich słowach wypowiedzieć mi trudno. Dość

że mi, zasłona z ocz spadła, gospodarstwo moje, w zupełnie innem przedstawiło mi się świetle, sam zaś, odzyszyły duchu, otrząsnęły się z zwątpienia, i ochoczo z zamilowaniem, wzięły się do pracy. Przedwystkiem więc, zaprowadziłem rachunkowość — a przychody i rozchody moje, scisłe zapisując do książki, weźią porównywając dokładnie, wiele i za co grosz się zbierało i wiele i na co, znów go się wydało. Zmiany moje w gospodarstwie, zaczęły od tego, że aczkolwiek na to pożyć musiałem pieniędzy, zdrenowałem pole i część pastwiska, zamieniając ostatnie ile możliwości, na rolę. Przy takim urządzeniu, mogę do roboty trzymać 2 konie mniej, gdyż po wydrenowaniu pól, i wcześniej na wiosnę zacząć roboty, i rola wogóle, lżejszą się stała do uprawy; natomiast powiększyłem ilość bydła, zwłaszcza krów, a przez to i z trzody chlewniej, znacznie większe mogę ciągnąć zyski.

W gnojowinie także poczyniłem zmiany — odpływy gnojówka na drogę znośiem, deszczówce przypływy z dachów i podwórza odciąłem, opasawszy ją odpowiadającym, od którego wyprowadziłem stok do drogi w tem samym miejscu, gdzie dawniej uchodziła gnojówka.

To wszystko spełniwszy, jakże się przedstawiły interes moje i jak stoją one obecnie? — Otoż przedwystkiem, jak to już zaznaczyłem wyżej, dług na gospodarstwie mi przyrosło, wszakże w nie nawet 3000 marek, które mi żona wniosła posagiem, tak że w ogóle 10,000 marek włącznie tego, co było zapisane na hypotece, mialem do odwetowania.

Kreśliły na to głowami sąsidzi, dając mi przytem nie bardzo pochlebne wyzwiska, a smutny niby stan interesów moich, to była woda na ich mlyn. A czy nielepiej byłby uczynić, mówili sobie, gdyby posagiem żony, spłacił by dług — jak że ot teraz, stracił go na jakieś w gospodarstwie cudaki, jeszcze długów przyrobil a wnet może i sam jeszcze z kijem i torbą, wyjdzie z ojcowizny.

